

M.p.wtorek, dn.28 marca 1944 r.

Nr.1.

O POLITYKĘ EUROPEJSKĄ.

Przemówienie premiera Churchilla, przynoszące rozoznaczenie zarówno Polakom jak i Jugosłowianom, trudności sprzymierzonych w organizowaniu współpracy politycznej we Włoszech, rozdzźwięk turecko-brytyjski, czy wreszcie stosunki z Francją de Gaulle'a nacechowane wzajemną nieufnością - oto szereg zasadniczych problemów, które nasuwają pytanie: czy jest w obozie państw sprzymierzonych jasny i konstruktywny program polityki europejskiej?

Odpowiedź na to pytanie musi wypaść negatywnie. Konfrontując szereg ostatnich wydarzeń odnosi się wrażenie, iż w obozie sprzymierzonych zagadnienie polityki europejskiej nabrzmiewa do poziomu kryzysowego, domagającego się zasadniczych decyzji.

Zdawałoby się, że każdy z wymienionych problemów stanowi oddzielne zagadnienie.

Tak nie jest, mają one wspólny mianownik. Chodzi o to jak ma wyglądać przyszły ustrój polityczny Europy, chodzi o to czy narody europejskie będą niepodległe, czy też staną się narodami wasalnymi przyszłego protektoratu kontynentu europejskiego, w którym Rosji przypaść miałaby rola kierownicza.

Między tezami głoszonymi przez świat anglo-saski w pierwszym okresie wojny, a programem głoszonym i realizowanym obecnie zachodzi niepokojąca rozbieżność.

W pierwszym okresie wytyczną była idea federacyjna, pojęta jako zorganizowanie niepodległych narodów w takie większe systemy polityczne, ażeby razem ze światem anglo-saskim mogły stanowić równomocną polityczną i trzon światowej organizacji, strzegącej niepodległości poszczególnych narodów jak również zasad ustrojowych, szanujących indywidualność człowieka.

Tak zarysowała się ideologia polityczna obecnej wojny i w jej atmosferze zrodziła się Karta Atlantycka, głosząca współpracę narodów na zasadzie wzajemnego poszanowania i równouprawnienia. Program ten, łączący demokracje anglo-saskie z narodami europejskimi, budził atrakcyjność polityki, szukającej głębszych zasad moralnych i trwałych podstaw współżycia narodów, spajał wspólną myślą polityczną mocarstwa światowe z mniejszymi europejskimi narodami - mniejszymi nie dlatego, że posiadają mniejsze znaczenie kulturalne czy polityczne, gdyż często one właśnie mają decydujące

znaczenie dla utrzymania szali równowagi politycznej - ale mniejszymi tylko dlatego, że są mniej silne, a nie mniej znaczą.

Wydawało się wówczas, że siła wielkich mocarstw sprężnięta z konstruktywną ideą polityczną współpracy narodów, broniących tej samej cywilizacji, prowadzi nas do lepszej przyszłości.

W drugim okresie wojny zaznaczyła się jednak zasadnicza zmiana. Idea federacyjna, głoszona na ziemi angielskiej tak powszechnie i tak entuzjastycznie poszła w niepamięć. Coraz mniej słyszy się także o tezach Karty Atlantyckiej. Miejsce dawnego programu zajęła ekskluzywna współpraca trzech mocarstw, podporządkowujących bezceremonialnie swoim interesom wszystkie światowe zagadnienia polityczne. W ramach takiego układu Rosja zyskuje stanowisko pełnoprawnego partnera Anglii i Ameryki - kosztem narodów europejskich.

Taki jest sens konferencji moskiewskiej czy teherańskiej. Wynika z tego, że mocarstwa anglo-saskie - zwłaszcza Anglia - zamierzają budować pokój na podstawie doraźnego układu sił trzech wielkich mocarstw.

Jakaż jest na to reakcja innych narodów?

Francja pierwsza zaprotestowała przeciwko uchwałom konferencji w Moskwie, uważając że bez jej aktywnego udziału nie mogą zapadać decyzje przesądzające o przyszłości politycznej Europy. Rząd jugosłowiański odmawia uznania Tito - quislinga rosyjskiego - za przedstawiciela narodu serbskiego; rząd polski odrzucił propozycję angielską poddania się żądaniom Rosji i odstąpienia jej połowy terytorium Polski; rząd włoski Badoglio energicznie zaprotestował przeciwko decyzjom oddania Rosji 1/3 floty włoskiej; wreszcie Turcja wobec propozycji przeprowadzenia statków włoskich na morze Czarne, zajęła zdecydowane stanowisko niepodporządkowania się naciskom zewnętrznym.

We wszystkich tych decyzjach związanych z problemem rosyjskim, wymienione narody bronią podstawowych zagadnień swojej niezawisłości politycznej. Chodzi o zagadnienia najistotniejszej dla nich wagi

Próba stworzenia "koncertu trzech wielkich mocarstw", łamiącego żywotne interesy innych narodów wywołała więc falę sprzeciwów. Narody europejskie objawiły



wyraźne oblicze; nie chcą rezygnować z niepodległości i niezawisłości politycznej protektorat europejski z hegemonią rosyjską oznacza nowy chaos wojenny.

Dla nas ważne jest to, że spór polsko-rosyjski nie jest sporem politycznym o lokalnym znaczeniu, odosobniającym Polskę politycznie. Przeciwnie widzimy, że zagadnienie to łączy się jak najściślej z problemem struktury politycznej całej Europy, że posiada ono swój odpowiednik w trudnościach politycznych innych narodów.

Choć jesteśmy narodem mniej silnym znaczący dla przyszłej organizacji pokojowej niezmiernie wiele; mamy zupełnie zasadnicze znaczenie. Od niezawisłości Polski w pełnych nieuszczerplonych granicach - zależy w dużej mierze sytuacja polityczna innych narodów europejskich. Przyszłość Polski jest więc związana z podstawowym uporządkowaniem międzynarodowej struktury europejskiej. Dlatego Polska nie może żadną miarą godzić się na decyzje, wypływające jedynie z doraźnej gry sił. Nie mogą nam dać żadnych realnych korzyści taki kompromis może jedynie przekreślić znaczenie Polski i jej konstruktywną rolę polityczną w Europie.

Odstąpienie od naszej granicy wschodniej oznacza włączenie Polski w system polityczny Rosji - nie jest to problem przesunięcia granicy, ale problem wchłonięcia polskiej państwowości i przekreślenia tego systemu politycznego w środkowo-wschodniej Europie, dla którego Polska stanowi kość pacierzową.

Przyszłość Polski, jej rola w budowaniu pokoju i rekonstrukcji schorzałej Europy polega na tym, by być ośrodkiem federacyjnym wszystkich narodów, położonych między Niemcami i Rosją. Jeśli wyrzekniemy się tej roli stracimy nasze międzynarodowe znaczenie polityczne. Przez twarde stawianie i bronienie naszej idei federacyjnej jesteśmy wyrazicielami wielkiej polityki europejskiej, która jedynie jest w stanie uratować i odrodzić Europę - stajemy się atrakcyjni dla innych narodów. Dla tej polityki powinniśmy znaleźć sojuszników i poparcie u wielu narodów europejskich.

W momencie gdy w obozie narodów sprzymierzonych przechodzimy kryzys zniknięcia konstruktywnej europejskiej myśli politycznej, musimy sobie w całej pełni uświadomić, że Polska swój program posiada, że został on sformułowany w przemówieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dnia 3 maja 1943 r. w postaci federacji międzymorza bałtycko-czarnomorskiego.

Tego programu musimy bronić w imię przyszłości Polski i wolności europejskiej. Tylko narody, które zdecydowanie stawiają swój cel, znajdują szacunek i poparcie innych narodów.

Do splotu międzynarodowych zagadnień tak już nieskończone skomplikowanych, przybył w ostatnich tygodniach nowy problem, który stał się jednym z głównych tematów zainteresowań opinii międzynarodowej.

Tym problemem jest ogłoszony przez amerykańskie czynniki rządowe projekt budowy naftociągu, łączącego źródła naftowe Arabii z wybrzeżami morza Śródziemnego, a ponadto - szeregu innych naftociągów, rafinerij i szybów w różnych państwach Środkowego Wschodu. Projekt - którego koszt budowy w dolarach i potrzebna dla jego wykonania ilość żelaza i stali, wyraża się w przyporządkowanych o zawrót głowy, astronomicznych liczbach.

Czytelnik ma jednak prawo, dowiedzieć się o co chodzi, bez obawy dostania zawrotu głowy. Postarany mu się to ułatwić. Czy St.Zjedn. zabraknie nafty?

Amerykańskie czynniki rządowe motywują konieczność zrealizowania tego projektu wyczerpaniem źródeł ropy naftowej w St. Zjedn. Według oficjalnych danych, stwierdzone zasoby tych źródeł, wystarczą przy utrzymaniu obecnego poziomu wydobycia zaledwie na 14 - 16 lat. Opinia amerykańska została zaalarmowana licznymi oświadczeniami polityków amerykańskich, dowodzących, że z chwilą wyczerpania się zasobów naftowych, St.Zjedn. straci swe mocarstwowe stanowisko.

Wskazując na to, że St.Zjedn. dźwiga ją na swych barkach gros "naftowego wysiłku" Aliantów (80 % konsumpcji ropy naftowej wszystkich państw alianckich dostarczana jest podobno przez St.Zjedn.) dzięki czemu doprowadziły do jeszcze szybszego wyczerpania swych zasobów, miarodajne czynniki amerykańskie żądają rekompensaty od swych sprzymierzeńców. Ma ona polegać na udostępnieniu St.Zjednoczonym terenów, obfitujących w naftę, a dotychczas tylko w minimalnym stopniu eksploatowanych.

Bogactwo naftowe Sr.Wschodu.

Terenem takim jest Sr.Wschód, którego stwierdzone zasoby ropy naftowej mają być znacznie wyższe od amerykańskich, natomiast obecne wydobycie ropy wynosi mniej niż 1/10 wydobycia amerykańskiego.

Projekt amerykański przewiduje w pierwszym rzędzie intensyfikację eksploatacji w Arabii Saudyjskiej, a to dlatego, że już od 1937 r. koncerny amerykańskie posiadają tam swe koncesje i w tym to państwie polityczne wpływy amerykańskie na Sr.Wschodzie są najsilniejsze.

Nie oznacza to, że Amerykanie zgłaszają "desinteresanant" w stosunku do terenów naftowych w innych państwach. Przeciwnie, nie ukrywają oni swych intencji partycypowania np. w eksploatacji nafty w Iraku, gdzie według głosów amerykańskich wydobycie mogłoby być łatwo zwiększone 10-cio krotnie.

"Suez powietrza".

Jako dodatkowy motyw dla konieczności pozyskania nafty z Sr.Wschodu, wysuwa



się w St. Zjednoczonych argumenty geo-polityczne i geo-ekonomiczne. Sr. Wschód leży na przecięciu wielu głównych linii światowej sieci komunikacji lotniczej, której projekty są tak wszechstronnie obecnie dyskutowane, a których realizacja nastąpić ma natychmiast po zakończeniu wojny. Sr. Wschód w tych projektach jest często określany jako "Suez powietrza" tj. rola jego w światowej komunikacji lotniczej będzie podobna do roli kanału Suezkiego w żegludze światowej.

Aby te plany urzeczywistnić, trzeba wzdłuż tego "Suezu powietrza" wybudować sieć lotnisk, na których będą oczywiście znajdować się stacje zaopatrzenia w paliwo. To paliwo winno być dostarczane z możliwie najbliższych terenów.

Amerykańska ekspansja terytorialna po wojnie nie zamierza się jednak ograniczyć do linii lotniczych. Przeciwnie, w St. Zjednoczonych zdają sobie sprawę, że trzeba szukać nowych rynków zbytu dla swego przemysłu. Sr. Wschód może stać się takim niezwykle chłonnym rynkiem.

Zawsze w historii, zamorskie szlaki handlowe były chronione przez flotę wojenną. Jeżeli powstałaby konieczność stworzenia amerykańskich baz morskich na m. Śródziemnym, czy w Zat. Perskiej, to trzeba już zawczasu zapewnić sobie w pobliżu tych baz zapasy paliwa.

#### Opozycja wielkiego kapitału.

Jakie będą dalsze losy projektu budowy naftociągu, czy i kiedy dozeka on się realizacji?

Nie naszą jest rzeczą snuie przepowiedni. Trzeba tylko stwierdzić, że projekt ten powitany został burzą protestów i że urzeczywistnienie jego napotka na wiele trudności.

Przeszkody podzielić można na 2 kategorie: wewnątrzno-amerykańskie i zewnętrzne.

Jeżeli chodzi o pierwsze, to nągół wielki przemysł i finanse amerykańskie oddawna z największą niechęcią patrzą na ingerencję państwa w sprawy gospodarcze. Walka tych grup z rooseveltowskim "New Deal'em" (nowym ładem) w latach przedwojennych, ma już swoją historię.

W latach wojny - aczkolwiek niechętnie - przemysł amerykański podporządkował się kontroli rządowej, wynagradzając to sobie zapewne okazałymi zyskami. Jednakże nie zamierza on bynajmniej na przyszłość rezygnować z prawa do samodzielności.

Szczególnie, wielkie amerykańskie koncerny naftowe były przyzwyczajone do daleko posuniętej samodzielności, która w pewnych okresach (przedrooseveltowskich) często wyrażała się w decydującym wpływie na politykę zagraniczną St. Zjedn. Grupy te nie chcą, aby u ich boku wyrósł

nowy konkurent w postaci państwa i dlatego rozpoczął gwałtowną kontratakować przeciw projektowi.

Głównym ich argumentem jest twierdzenie, że amerykańskim złożom naftowym nie grozi bynajmniej wyczerpanie. Już bowiem w 1914 r. straszono opinią amerykańską, że ropy naftowej wystarczy tylko na kilkanaście lat. Od tego czasu do 1939 r. tj. przez 25 lat wydobyte ropy w St. Zjedn. było 5 razy większe, niż rzekomo miały wynosić wszystkie podziemne zasoby według szacunku geologów z 1914 r. Nie przywiązując zbyt dużego znaczenia do obecnych alarmistycznych pogłosek, koła przemysłu naftowego twierdzą, że dzięki rozwojowi techniki wiertniczej można wydobywać ropę z takich głębokości, o jakich nie można było nawet marzyć kilka lat temu.

Ostatnio podjęto ponownie eksploatację wielu porzuconych już, jako wyczerpane, szybów naftowych. Przyczem wyniki tej eksploatacji są rewelacyjne.

Zapasy w St. Zjednoczonych łączą się z zasobami terenów naftowych na całej półkuli zachodniej na długo jeszcze - zdaniem tych kół - są w stanie zaspokoić wszystkie potrzeby amerykańskie.

#### Komplikacje polityczne.

Innym silnym argumentem przeciw projektowi arabskiego naftociągu jest wysuwany, przez zawsze jeszcze wpływowych w St. Zjedn. zwolenników polityki izolacji, zarzut, że amerykańska ekspansja naftowa na Sr. Wschodzie wpłata St. Zjednoczone w konflikt z innymi mocarstwami, mającymi swe interesy na tym terenie. Często zresztą bez obsłonek wskazuje się, że chodzi tu w pierwszym rzędzie o W. Brytanię i Zw. Sowiecki.

Tu przechodzimy do spraw, które łączą się z zewnętrznym splotem problemów, utrudniających realizację amerykańskich zamierzeń.

Jak wynika z wielu oświadczeń urzędowych, dotychczas rząd brytyjski nie został oficjalnie powiadomiony o zamierzeniach amerykańskich. Sprawy te mają być po raz pierwszy omówione, łącznie z wieloma innymi, na najbliższej anglo-amerykańskiej konferencji w Londynie.

Doświadczenia przeszłości uczą jednak, że jakkolwiek wielkie nie byłyby sprzeczności gospodarczych interesów angielsko-amerykańskich, to zawsze w końcu obie strony znajdują praktyczny, kupiecki kompromis, zawarty przez businessmenów, jeżeli zawiodą politycy, jak to miało miejsce przed laty 20-tu w czasie sporu o naftę iracką. Trudniejsza jest natomiast sprawa z drugim konkurentem.



### Sowiecki konkurent.

25 lat polityki sowieckiej dowodzi, że nie sposób ułożyć swych stosunków ze Związkiem Sowieckim na zasadach współpracy ekonomicznej. Wiedzą o tym najlepiej międzynarodowe koła naftowe, mające zresztą - z nielicznymi wyjątkami - tradycyjne antysowieckie nastawienie.

Postawione na konferencji w Tehoranie żądanie, aby Sowietom przyznano po wojnie kwotę eksportową ropy naftowej na rynki międzynarodowe w olbrzymiej wysokości 20 milionów ton rocznie, o daleko przekracza możliwości przemysłu naftowego w Sowietach, świadczy o tym, że Sowiety zamierzają rozszerzyć swe wpływy na tereny naftowe, znajdujące się poza dzisiejszymi granicami Związku Sowieckiego.

Ostatnie sowieckie posunięcia polityczno-propagandowe na terenie Środkowego Wschodu dobitnie świadczą o kierunku ich zainteresowań.

Tak tedy sprawa arabskiego naftociągu może uczynić z Środkowego Wschodu arenę wielkiej gry politycznej, której konsekwencje odbiją się w całym świecie.

W tym momencie przychodzi nam na myśl, że istnieje jeszcze inna część świata również posiadająca złoża naftowe, chociaż nie tak bogate, jak złoża Środkowego Wschodu. Tą częścią świata jest Środkowa Europa. Ale to już jest temat dla innego artykułu.

### PRZEGLĄD PRASY.

#### Dlaczego Hitler zaatakował Rosję ?

Na to pytanie odpowiada znany publicysta brytyjski Wickham Steed w tygodniku "The Listener". Píše on : "na początku czerwca 1941 r. ambasador Rzeszy w Moskwie hr. Schulenburg radził Hitlerowi, aby nie atakował Rosji. Rada została odrzucona. Był to zasadniczy błąd Hitlera. Dlaczego tak się stało, stara się nam wyjaśnić w swej bardzo ciekawej książce były rumuński minister spraw zagranicznych Gafencu, który - aż do czasu zaatakowania Rosji przez Niemcy i Rumunię - był posłem rumuńskim w Moskwie. Twierdzi on, że po zakończeniu Bitwy o Anglię, Hitler obawiał się, że brytyjska potęga na morzu i prowadzona przez nią blokada doprowadzi w końcu do klęski Niemiec. Jedyną drogą zneutralizowania skutków blokady było opanowanie rosyjskich zasobów nafty, rud i artykułów żywnościowych. Rząd sowiecki czynił wszystko co mógł, by nie dać Hitlerowi pretekstu do agresji, dokładnie wypełniając umowę o dostawach sowieckich dla Niemiec. Mimo tego Hitler obawiał się, że te dostawy mogą być pewnego dnia przerwane. Aby nie być na zas-

ce Rosji, postanowił ją rozbić i opanować jej materialne zasoby. Gdyby tego dokonał w ciągu 6-ciu miesięcy, jak to przewidywał, wówczas zamierzał zwrócić się przeciw Anglii i rozprawić się z nią ostatecznie."

Powyższy ustęp doskonale ilustruje bezsporny fakt, że Sowiety bynajmniej nie dobrowolnie znalazły się w gronie Zjednoczonych Narodów. Przeciwnie, że do 22 czerwca 1941 r. czyniły wszystko, aby moralnie i materialnie pomagać Hitlerowi i tylko dzięki błędowi Hitlera, są dziś Sowiety sprzymierzeńcem Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

#### Sprawy polskie na konferencji w Londynie.

W związku z mającą odbyć się w najbliższym czasie w Londynie anglo-amerykańską konferencją celem rozpatrzenia całego szeregu problemów politycznych, gazeta "New York Times" z dn. 5 marca zamieszcza artykuł, omawiający zadania jakie mają być na tej konferencji przewodniczący delegacji amerykańskiej, podsekretarz stanu Stettinius. Oto, co pisze gazeta o sprawie polskiej : "Rosja żąda znacznej części Polski. Wzaman za to jest ona gotowa dać Polsce Prusy Wschodnie oraz część niemieckiego Śląska. Londyn przychyliła się raczej do stanowiska sowieckiego. Proponowana przez Stalina linia Curzona uzyskała aprobatę Churchilla. Rząd Polski spodziewa się pomocy od Stanów Zjednoczonych. Czy uważamy, że linia Curzona jest słuszną? Czy uważamy, że Polska wzaman za odstąpienie swych terytoriów Rosji otrzyma kompensatę kosztem Niemiec? Oto kilka trudnych problemów, których rozwiązaniem będzie musiał zająć się Mr. Stettinius."

Opinia polska spodziewa się, że rząd amerykański, który dotychczas był tak zdecydowanym orędownikiem zasad Karty Atlantyckiej, nie pozwoli, aby zasady te zostały zlekceważone i w miejsce ich zaczęły obowiązywać zasady "strategicznych konieczności" lub "stref interesów" wielkich mocarstw

#### Angielska książka o Polsce.

Nakładem wielkiej londyńskiej firmy wydawniczej Hutchinson and Co. ukazała się książka p.t.: "The Story of Poland", Bernarda Newmana, znanego autora książek podróżniczych. Książka zawiera zarówno opis geografii i historii, jak też daje obraz życia polskiego oraz analizę polskich problemów politycznych. Autor nazywa Polskę "kluczowym państwem kontynentu europejskiego", będącym częścią składową Europy Środkowej, a nie Wschodniej. Mówiąc o postawie Polski wobec żądań (ciąg dalszy na str. 6-ej)



### U wrót Bałkanów

Dojście wojsk rosyjskich do Prutu posiada podwojne, zarówno militarne jak polityczne- niezmiernie doniosłe znaczenie. Po raz pierwszy od chwili wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej, wojska sowieckie stanęły na granicach, które wówczas Rosja posiadała. Po raz pierwszy też Rosjanie weszli na terytoria, które do 1939 r. stanowiły własność sprzynierców Hitlera. Od przekroczenia przez wojska marsz. Koniewa rzeki Dniestru, która w 1939 r. dzieliła posiadłości państw rosyjskie od rumuńskich, rozpoczęła się właściwie inwazja Bałkanów.

Przez wejście Rosjan na ziemię Rumunii zagrożone zostały tereny, których posiadanie stanowi dla Niemców warunek niezbędny dla dalszego prowadzenia wojny. Są nimi zagłębie naftowe Ploesti, jedyne poważne źródło zaopatrzenia Hitlera w ropę, oraz równiny Węgier i Wołoszozyny, spichlerz europejskiej fortocy, którego utrata skazywałaby ją na śmierć z głodu.

Równocześnie pogorszyła się znacznie, ogrysto strategicznie, sytuacja wojsk niemieckich na południowym froncie. Zorganizowany i w porządku dotychczas odbywający się odwrót marsz. Mannsteina, przemienił się w prawdziwą ucieczkę. Niemieckie dowództwo już nie panuje nad sytuacją. Cyfry jeńców i zdobytego materiału wojennego, o których dotychczas komunikaty sowieckie wyrażały się bardzo skromnie, wzrastają w ostatnich tygodniach w tempie świadczącym, że sławna niemiecka machina wojenna została na południu Rosji zupełnie zdemontowana.

### Okupacja państw wasalnych

W tych warunkach niemieckie dowództwo stanęło przed koniecznością radykalnych i szybkich decyzji. Pierwszą z nich była wojskowa okupacja Węgier i podporządkowanie dowództwu niemieckiemu obrony, jak i wszystkich zasobów tego kraju. Ten sam los spotkał Rumunię, która zresztą od dawna posiadała mniejszą samodzielność niż Węgry.

Krok dowództwa niemieckiego należy uznać za zupełnie zrozumiały. Byłoby dobrowolnym skazywaniem się z góry na pewną katastrofę, gdyby Niemcy pozostawili w obecnej chwili swobodę działania Węgom i Rumunom i kazali im w dodatku samym bronić swych granic. Przede wszystkim w obu państwach przeważały tendencje wyjścia z wojny przy pierwszej okazji. Stosownie rząd Kallaya na Węgrzech otwarcie objawiał badagliowskie inklinacje. Gdyby jednak nawet niebezpieczeństwo sowieckie zmusiło je do walki /nigdzie, poza Polską oczywiście, tak dobrze nie wiedzą z doświadczenia co to jest reżim sowiecki jak na Węgrzech/ to i

tak słabo i niewspółcześnie uzbrojone armie rumuńska i węgierska nie mogłyby same stawić czoła lawinie czerwonej. Tak więc armie niemieckie obejmą ochroną przełęcz karpackich, dzielących Małopolską Wschodnią od Węgier oraz obronę linii Prutu i Dunaju, na której Niemcy będą usiłowali za wszelką cenę powstrzymać pochód czerwonej armii.

Przekroczenie przez wojska sowieckie linii Karpat i wdarcie się ich na równinę węgierską oznaczałoby dla Niemców rozpoczęcie się ostatniego stadium walki przed nieuniknioną katastrofą. Pomijając już bowiem znaczenie, jakie mają Węgry dla zaprowiantowania Niemiec, stanowią one jedyny pomost tranzytowy dla komunikacji między Niemcami a Rumunią, Jugosławią i Bułgarią. Wszystkie ważniejsze linie kolejowe z centralnej Europy na Bałkany prowadzą przez Budapeszt. Choć bronić południowo-wschodniej Europy trzeba silnie trzymać jej węgierskie zaplecze.

### Nowa tragedia Żydów

Okupacja Węgier przez Niemców jest zapowiedzią podjęcia akcji eksterminacyjnej przeciwko niemal milionom liczącej masie żydostwa, przebywającego na Węgrzech. Poza Żydami węgierskimi, jest tam wiele dziesiątków tysięcy żydów, którym udało się uciec przed prześladowaniami, szalejącymi na terenach Polski i innych krajów europejskich.

Uchodźcy ci znaleźli na Węgrzech nie tylko schronienie, ale i stosunkowo znośne warunki bytu. Tak samo sytuacja Żydów węgierskich była rajem w porównaniu z tym, co się działo wreszcie hitlerowskiej Europie.

O tych sprawach prasa żydowska, jak i prasa anglo-saska pisze jednak dopiero teraz. Do chwili obecnej znajdowały one jedynie słowa potępienia dla regenta Horthy'ego i jego reżimu, który był przez nie atakowany niemal na równi z reżimem hitlerowskim. Również sytuacja Węgier, specjalnie przecieź skomplikowana, nie znajdowała nigdy zrozumienia w oczach Zachodu, który całkowicie przeszedł do porządku dziennego nad faktem, że Czechy i Słowacja oo najmniej w tej samej mierze co i Węgry i wcale nie pod większym przymusem pomagają Hitlerowi.

### Różdżki wśród sprzymierzonych

Już od dawna można było stwierdzić, że pomimo okazałych ram manifestacji jedynomyślności sojuszniczej w Teheranie, nawet w gronie "Wielkiej Trójki" /bo mniejsi o zdanie wcale nie są pytaniami/ tej jedynomyślności i identyczności celów i zamierzeń nie ma. Najlepszym



przykładem było ostatnie zacięśnienie stosunków przez Rosję z rządem króla Wiktora Emanuela i marsz. Badoglio. Rosjanie poszli w stosunku do tego rządu - uważanego przez Zachód za półfaszystowski i zwalczanego przez całą lewicę włoską - na znacznie ściślejsze zbliżenie, aniżeli zamierzały to mocarstwa anglo-saskie. Była to, od czasu słynnego paktu antypolskiego Ribbentrop - Mołotow z sierpnia 1939 r., najśmielsza wolta ideologiczna polityki sowieckiej. Dała ona jednak Rosjanom już widoczne korzyści. Jak podaje prasa amerykańska, Sowiety otrzymać mają od marsz. Badoglio bazy lotnicze we Włoszech, z których zamierzają prowadzić akcję pomocy dla partyzantów Tita w Jugosławii.

Amerykański sekretarz stanu Cordell Hull w przemówieniu do członków Kongresu otwarcie mówił o tych nieporozumieniach. Oświadczył, że amerykański plan urządzenia Niemiec po wojnie został w Moskwie przez Wielką Brytanię i Rosję odrzucony, że ze swej strony Ameryka nie uznaje w dalszym ciągu aneksji państw bałtyckich przez Rosję, a krajon bałkańskim zamierza dopomóc w swobodnym wyborze tej formy rządów, jaka im będzie odpowiadała.

Ta ostatnia zapowiedź miała wyraźnie skierowane ostrze. Przecież wiadomo, że Sowiety uważają Bałkany za wyłączną domenę swoich wpływów, i z góry przesądają, że państwa bałkańskie mają być rządzone "à la façon de Maréchal Tito".

Najbardziej palącą ze wszystkich mówił dalej Hull - jest, ciernista sprawa Polski, co do której alianci dalecy są od porozumienia.

To ostatnie oświadczenie stanowi dla nas pokrzepienie po bolesnej opinii jaką wypowiedział swego czasu premier Churchill. Ze słów Cordell Hulla wynika, że Stany Zjednoczone nie podzielają "sympatii Churchilla dla rosyjskiego punktu widzenia".

My Polacy mamy w tej sprawie stanowisko ustalone. Nie damy się z niego zepchnąć nawet najbardziej nam życzliwych i szczerze przez nas podziwianych ludzi, jak np. Churchilla. Tym bardziej jednak cieszy nas, że na nowym kontynencie Karta Atlantycka w dalszym ciągu uważana jest za podstawę, na której oprzeć się mają moralne fundamenty nowego porządku światowego.

Przeciw jednostronnym decyzjom

Pozbawienie Polski - pierwszego spośród narodów sojuszniczych połowy jej terytorjów - jednostronną decyzją jednego z aliantów, byłoby rzecz jasną, najbardziej jaskrawym naruszeniem zasad Karty. Na to Polska, szczerze pragnąca zresztą współpracy z Rosją, nigdy zgodzić się nie może. Podkreślił to ostatnio znów minister informacji prof. Kot w wywiadzie udzielonym dziennikowi "Manchester Guardian".

Sytuacja jest paradoksalna.

Rosja pakuje z Finlandią, która jest sojusznikiem Hitlera i z którą prowadzi wojnę; uznaje rząd fiński, nazywany przez nią dotychczas "białogwardijsko-kontrrewolucyjną bandą", ale w stosunku do sojuszniczej Polski stawia zasadę "bezwartunkowej kapitulacji". Więcej - Polska ma nie tylko bez prawa dyskusji zgodzić się na stawiane jej arbitralnie żądania terytorjalne, ale ma także, pod dyktando Moskwy zmienić swój rząd i dowództwo swych wojsk. A więc Tanner - tak, Mikołajczyk - nie, Mannerheim - tak, Sosnkowski - nie.

W tym stanie rzeczy stosunki polsko-sowieckie stanęły w impasie, z którego wyjścia, jak na razie, nie widać. Nadzieje, żywione na Zachodzie, że uda się przecież doprowadzić choćby do "słomianej zgody" między Krenlem a rządem polskim w Londynie, są naszym zdaniem pozbawione podstaw.

Moskwa z rządem Mikołajczyka, ani z żadnym innym rządem polskim, choćby w nim zasiadali wyłącznie stani chłopci i robotnicy, pertraktować nie będzie. Nie będzie dlatego, że ma u siebie przygotowany rząd t. zw. Związku Polskich Patriotów, który zamierza zainstalować natychmiast po wkroczeniu wojsk sowieckich na ziemię uważane przez Krenl za polskie, tj. położone na zachód od linii Gruzona.

Kłęska Niemiec może więc nie być końcem walki, cierpienia i wysiłków narodu polskiego. Z tej możliwości trzeba sobie zdać sprawę, aby uniknąć późniejszych rozczarowań. Cokolwiek by jeszcze nastąpić jednak miało, naród nie może zejść z drogi, po której kroczy. Każdy kompromis dokonany kosztem zasad wolności, niepodległości i samostanowienia o sobie, byłby pogrzebaniem przyszłości naszej na okres wielu pokoleń.

-o-o-o-o-o-o-

PRZEGLĄD PRASY

/dalszy ciąg ze strony 4/

niemieckich z r. 1939, autor pisze: "Ktoś pierwszy musiał powiedzieć Hitlerowi - Nie uczyniła to Polska, przez nas do tego zachęcona. Powiedziała to stanowczo, chociaż było jasne, że przez to naraża swój naród na niezwykle cierpienia. Jest to dziwna wojna; może zakończyć się również dziwnym pokojem. Będziery wiedzieli czyśry zwyciężyli według tego, jaki będzie los Polski".

=====

HALLO - TEL - AVIV

W dniu 1 kwietnia otworcie  
Restauracji-Baru  
"SEMADAR"  
pod dyrekcją Juliana Fronta, b. właściciela "F.F." i "Krzywej Latarni" w Warszawie.